



Pechowa wycieczka do Ojcowa

2022-03-16

Rada Miasta Krakowa, zaniepokojona pomysłem wprowadzenia opłat wstępu w Ojcowskim Parku Narodowym, podjęła 17 lutego 2022 r. stosowną rezolucję, w której „apeluje o podjęcie wszelkich możliwych działań w celu zmiany projektu ustawy o parkach narodowych poprzez uzupełnienie podmiotowe zawartego w art. 56 ust. 6 ww. projektu katalogu osób zwolnionych z konieczności uiszczenia opłat za wstęp do parków narodowych, również o mieszkańców gmin graniczących z parkiem narodowym”.

Pozostaje więc tylko poczekać na rezultaty oraz mieć nadzieję, że nawet po wprowadzeniu taksy krakowianie nie zrezygnują z tradycji odwiedzania pięknego, obrostłego legendami Ojcowa.

Trzeba bowiem pamiętać, że kiedyś Ojców był ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców Krakowa. Nieoceniony Ambroży Grabowski wspomina, że „na Zielone Świątki zbierały się gromadnie towarzystwa krakowskie, i na prostych wozach z wiejskim zaprzęgiem udawały się na dwa dni do Ojcowa, na tak zwaną majówkę, biorąc ze sobą potrzebne żywności i napojów zapasy”.

Zbrodnia śpiewania pieśni

Te wspomnienia dotyczą jednak czasów przed rokiem 1815. Później Ojców od Krakowa odcięta granica państwowa, której przekraczaniu towarzyszyła „nudna formalność paszportowa”. Niekiedy zdarzało się też, że oprócz przewlekłych procedur czekały tam na krakowian inne przykrości, a przekroczenie granicy „zaprzyjaźnionego mocarstwa” – pamiętajmy, że Ojców leżał wówczas w zaborze rosyjskim – kończyło się niezbyt przyjemnie. Przekonali się o tym dotkliwie krakowscy akademicy, którzy w niedzielę 2 czerwca 1889 r. wybrali się do Ojcowa. Grupa młodzieży, która wyruszyła z Krakowa o godzinie piątej rano, była dość liczna. Składała się bowiem z przeszło 40 słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak pisał „Czas”: „Między uczestnikami wycieczki znajdowało się kilku Rusinów, członków »Akademickiej Hromady«, oraz kilku Izraelitów”. Oczywiście wszyscy uczestnicy wycieczki byli obywatelami austriackimi i mieli wymagane przez rosyjską straż graniczną „dowody podróży”. W czasie jazdy wynajętymi furkami akademicy śpiewali. Nie przestali śpiewać po przekroczeniu granicy, a to z pewnością zwróciło już na nich uwagę rosyjskich funkcjonariuszy. Krakowscy akademicy dotarli szczęśliwie do ojcowskiego zamku i w jego ruinach urządzili prawdziwy koncert patriotyczny. Kiedy solista śpiewał pieśń „Bartoszu, Bartoszu, Oj nie traćwa nadziei, Oj nie traćwa nadziei...”, rozbawione studenckie towarzystwo otoczyli żandarmi. Tylko dwóch akademików wykazało się sprytem i szczęśliwie uniknęło zatrzymania. To oni w poniedziałkowy ranek 3 czerwca zawiadomili władze uniwersyteckie, dyrekcję policji oraz rodziny kolegów. Oczywiście zarówno rektor Uniwersytetu, którym był wówczas wybitny prawnik, profesor Franciszek Kasperek, jak i dyrektor policji, radca dworu Karol Englisch natychmiast zareagowali. Pamiętajmy, że w tamtych czasach Uniwersytet Jagielloński cieszył się ogromnym, niekwestionowanym autorytetem i z jego zdaniem liczone się zarówno we Lwowie, jak i w stołecznym Wiedniu.

Z ramienia Dyrekcji Policji „dla dokładnego poinformowania się o istotnej przyczynie zbiorowego pozbawienia wolności obywateli Austrii” udał się do Ojcowa komisarz Jan Kostrzewski. Wrócił z wiadomością, że wg strony rosyjskiej akademicy zawinili „wobec miejscowych praw zbiorowym śpiewaniem pieśni w języku polskim napisanych”. Za to przewinienie zostanie im wymierzona



kara. O tym, czy będzie to kara grzywny, czy też kara aresztu, decyzja zapadnie nie w Ojcowie, ale na wyższym szczeblu. Podejmie ją albo gubernator w Kielcach, albo nawet sam Josif Władimirowicz Hurko, generał-gubernator warszawski. Zatrzymani przebywali w Ojcowie i żywni byli na kredyt. Nie wiadomo było jednak, czy nie będą musieli zapłacić za wyżywienie.

Chęć pomocy kolegom

obronę aresztowanych kolegów bardzo mocno zaangażowała się Czytelnia Akademicka, studencka organizacja działająca w Krakowie. Już we wtorek 4 czerwca Czytelnia wysłała do Wiednia dwa telegramy. Jeden do Koła Polskiego przy Radzie Państwa, drugi do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w obu prosiła o interwencję. Jednak zatrzymani nie wracali, a do Krakowa docierały sprzeczne informacje o ich losie. Opowiadano m.in., że zostali przewiezieni do Skały albo do Olkusza. W czwartek 6 czerwca odbył się wiec akademicki, w którym wzięli udział prawie wszyscy słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uchwalono na nim „uprosić senat akademicki o najszybszą interwencję w sprawie uwolnienia zatrzymanych akademików i o korzystanie w tym celu z pobytu w Krakowie JE prezydenta ministrów hr. Taaffego. Młodzież postanowiła nadto zebrać między sobą fundusz na zaopatrzenie kolegów zostających w Ojcowie bez centa, oraz o przesłanie im świeżej bielizny”. Austriacki premier Eduard von Taaffe rzeczywiście przebywał wówczas w Krakowie, ale raczej trudno było od niego oczekiwać oficjalnej interwencji w tej sprawie.

Tymczasem przymusowy zagraniczny pobyt krakowskich studentów przedłużał się i co dzień bardziej niepokoił krakowian. W mieście krążyły coraz dziwniejsze plotki. Opowiadano nawet, że akademicy prawdopodobnie będą odesłani aż do Warszawy i tam staną przed sądem. W sobotę 8 czerwca krakowianie dowiedzieli się, iż do zaboru rosyjskiego udał się sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Leon Cyfrowicz. Opowiadano, że podobno władze uniwersyteckie zaopatrzyły swojego wysłannika w duży zapas gotówki, a to z uwagi na ewentualną konieczność zapłacenia kaucji za zatrzymanych akademików.

Happy end

Niezawodny „Czas”, który przez wiele dni nic nie pisał na temat ojcowskiej „afery”, doniósł w środę 12 czerwca: „Akademy krakowscy, zatrzymani przez władze rosyjskie w Ojcowie w przeszłą niedzielę, powrócili wczoraj do Krakowa”. Dalej gazeta informowała, że w piątek 7 czerwca odczytano studentom wyrok skazujący ich za śpiewanie pieśni patriotycznych na trzy dni aresztu. Po ogłoszeniu wyroku przewieziono ich furmankami do Pieskowej Skały i umieszczono „w osobnym domku, obsadziwszy takowy strażą”. Do granicznych Szybc, gdzie już czekał na nich dr Cyfrowicz, odstawiono studentów we wtorek rano. Jadących do Krakowa akademików zatrzymał w Modlnicy Julian Konopka, który zaprosił ich do dworu, „aby się po uciążliwej drodze nieco pokrzepili”.

Sprawa została więc definitywnie zakończona. Można jednak podejrzewać, że nie było to zakończenie, jakiego początkowo oczekiwała strona rosyjska. Wiele wskazuje na to, że ktoś miał nadzieję na poważne śledztwo, takie, które może być pierwszym szczeblem przyszłej kariery. Potwierdzają to pytania, które zadawano zatrzymanym. Między innymi indagowano akademików, co sądzą o socjalizmie. Prawdopodobnie próbowano powiązać wycieczkę krakowskich studentów z wcześniej przechwyconym w okolicach Ojcowia transportem



**Magiczny
Kraków**

socjalistycznej „bibuły”.